

L I S T

SANDOMIERZANKI

D O

PODOLANKI.

*Drukowany w Krakowie*

Roku 1784.

E28<sub>3</sub>

# L I S T

*Sandomierzanki do Podolanki  
w stanie natury wychowaney.*

 abawiłaś mnie WMC Pani niemałej ciekawości, iaką czynią podobnego gatunku Xiążki, skoro się na świat pokażą. Podziękowałam bardzo temu, który mi pierwszy o niey oznaymił. Długom WMC Pani w domu u siebie z utęsknieniem czekała.

Widzieć Osobę wstanie natury, dla tych, którzy nie tak są wychowani, iako WMC Pani z swym Jegomością, rzecz wcale iak osobliwa, tak zabawna.

Widuję ia u siebie ludzi, właś-  
nie w stanie natury, ktorzy tyl-  
ko swoim ięzykiem mówią, ia-  
kimeśmy się wżylcy naprzod tłu-  
maczyli. Głosy wprowadzie nie-  
składne, iednakże od nas zrozu-  
miałe wydała; ale po naszym tłu-  
maczyć twoich myśli niepotrafią.  
Bo ielzcze mówić nieumieią. Tych  
sama natura prowadząc, odmiany  
y wdzięki naturalne w nich wy-  
raża. Potym iak sztuka przystę-  
pować zacznie, naturalność tak  
ślodka y miła ustępować musi. Ja  
nie lubię przysady, a dziwnie po-  
ważam wyrażenie natury.

Nabiłam sobie głowę imay-  
nacyą, przedziwnym z WMC Pa-  
ni wzorem. W tych myślach zo-  
staiącey, przybywasz WMC Pa-  
ni z Warszawy do mnie na wieś.  
Przeszło po pięćdziesiąt mil drogi,  
ktoraś odprawila, nie dałam iey  
żadnego odpoczynku.

Wiesz



Wiesz WMC Pani iak nas daleko imaynacya unosi. Bardzo często wystawiamy sobie to w nadziei, czego w skutku czasem widzieć niemożemy.

Tylko co zaczęłam WMC Panią poznawać, uderzyła mnie zaraz niezwyczajnego stanu natury *piwnica*, blachami wewnątrz obita. Pomyślałam sobie: zwodzą nas: przytła już do natury sztuka, zapewne niezobaczę natury.

Daley, wprowadzie naturalny *smrod*, i zawsze *smrod*, wcale mi się niepodobał. Natura jest miła: ale nie idzie za tem że się powinno podobać wszystko, co jest z natury. Natura naturalnie i pięknie i bez odrazy wyrażona bydz może: kiedy nią przystoynosc i delikatnosc powoduje.

Ciekawa jestem iak WMC  
Pa-

Panią nazywał *Ao*: lecz się z tem dla krotkości nierozszerzam.

WJMC Pan Hrabia, który przedsięwziął wychowanie WMC Pani w innym stanie dokończyć, wyprowadziwszy ją z owej pierwotney *piwnicy*, a zadawszy stworzeniom *smrod* raz i drugi, mógł by ją był objaśnić w zwyczajnem używaniu i znaczeniu wyrazów: ażebyś WMC Pani nauczywszy się wielu innych rzeczy, umiała mówić po naszymu. Zwyczaj powszechny jest przy naturze i wraz z nią idzie.

WMC Pani ile w stanie natury wychowana, pozwolisz mi, żebym iey poufale moje myśli odkryła. Ludzie w stanie natury, płaszcza obłudy nie znają, ia szczerść kocham, niechże nam prawda przodkuie.

Bar-

Bardzo mi się niepodoba-  
ło żeś WMC Pani przez niemały  
czas u Hrabiego zoftaiąc, i razu na  
Podolu w Kościele niebyła. Jam  
niebyła na Podolu: ale wiem że  
tam są Kościoły, są Duchowni i  
Msze bywają. Zapewne od nich  
wyłączone nie są dobra W. JMC  
Pana Hrabiego. Niewiem tedy  
kto temu winien czy WMC Pani  
czy JMC Pan Hrabia. Przyznam  
się zaś WMC Pani; że bardziej  
mię gorczy ten postępek, niżeli to  
buduie, żeś się znaydowała w  
Warszawie na Mszy żałobney i  
ładney. Spodziewałam się, że  
Hrabia miał religią: a przynay-  
mniej mieć ją był powinien.

To mi się znowu szczegol-  
niey ofobliwą rzeczą bydz wyda-  
ie; i w głowie mi się pomieścić  
żadną miarą niemoże, ażebyś WMC  
Pani tyle mil z Podola do War-  
szawy uiechawfzy, w tylu Auste-  
ryach

ryach to popasy to noclegi odprawiwszy, żadnego z *ludzi brodatych nieochędożnych*, (których pełno wszędzie w naszym kraju) upatrzyć nie miała. My zawsze i iadąc i powracając i w Warszawie i w innych Miastach i po gościncach, tych *ludzi brodatych i nieochędożnych* widzimy. Może się i na Podolu (bo zapewne tam o nich nietrudno) w dobrach JMCi Pana Hrabi znajdowali, i do Pana przychodzili, iak różni ludzie za zwyczaj do Panów swoich przychodzą. Niechce mi się też wierzyć ażeby na przejazd Osoby w stanie natury wychowanej, z Austeryi i ze wszystkich mieysc wynosić się i uciekać mieli: bo i oni zapewne taką osobliwość oglądać radzi.

Ale co mi się osobliwsza bydz' zdaie: tych ludzi, których WMC Pani ani na Podolu, ani  
przez



przez całą podróż z Podola do Warszawy, a ni w samey Warszawie, postrzedz niemogła, napotkałaś bez trudności powracając z Warszawy na Podole.

Może tego przyczyny były niepostrzeżenie, przy tylu razem snujących się oczom przedmiotach: a WMC Pani bardziej zapewne lubisz na ogolony i ochędożny lud, niżeli na *brodaty i nieochędożny* poglądać.

Cożkolwiek bądź, to niepostrzeżenie tak mię zadziwia, iako to, że terazniejszy Mąż WMC Pani, JMC Pan *Ao*, po owem wyprowadzeniu z *piwnicy*, nagle zniknął, i znowu się nagle, acz bardzo nierychło, i niewiedzieć żkąd, wydobył.

Wielkie dla nas umartwienie, że przez tak długi przeciąg  
nice-

niceśmy o nim niewiedzieli. Przez ten czas, ktoryś WMC Pani w domu W. JMCi Pana Hrabiego przepędziła, powinna by była przypasnąć wzmianka o tak znanym osobie. Niepodobna żebyś WMC Pani o wspólniku w swojej piwnicy, zapomnieć mogła. Pierwsze wyobrażenia pamiętaią się dobrze.

Hrabia niebył by tak twardego serca, żeby WC Pani o dalszym jego losie, uwiadomić nie miał. A jeżeli naturalnie mogła być w WMC Pani pamięć o JMCi Pana Ao, tedy musiała być i ciekawość zapytania się Hrabiego, gdzie by się tenże JMC Pan Ao obracał. Tak interesujące wiadomości nigdy się milczeniem zbywać nie zwykły.

Chciałaś podobno WMC Pani nas wprzód umartwić, potem niespodzianą scenę przed oczy  
na-

nasze wystawić: bośmy już o nim zapomnieli. Z tem wszyscyem zdaie mi się, żeby był troszkeńkę pierwey potrzebny, niżeli WMC Pani rękę pozyskał: zamiast co się zbyt nagle wyrwał, nakształł starego naszego przyślowia: do ktorego tu w tey okoliczności JMCi Pana *Ao* stosują.

Niewiedząc już nic szczerzego o iego edukacyi i postępku, kiedy go w Bibliotece tak śmiało mowiącego słyżę, muszę sobie wnosić, że albo nie miał doskonałych Edukatorów, iaki WMC Pani o swoiey Guwernantce wspominaśz, albo nie dał sobie dosyć czasu na gruntownieysze rzeczy poznanie.

Co na publiczny widok wychodzi, o tem sądzić każdy ma prawo. Ale kiedy się JMC Pan *Ao* z nienayskrupulatnieyszą a i  
nie.

niemiłosierną po części krytyką  
powiżeczności okazał; sprawie-  
dliwej naganie podpada u tych,  
ktorzy prawdę kochaia, i znaia się  
dobrze z Autorami, ktorych po-  
dobno JMC Pan *Ao* (iak się z zda-  
nia iego pokazuie ) nie nadto czy-  
tał. Sądził może na słowo cudze.  
Tak pospolicie ludzie robia i gada-  
ia na to, na czem się nieznaią al-  
bo czego nieczytali, albo co jest  
nad ich sferę. JMCi Panu *Ao* ho-  
noru nieuczyni, ani może bydz  
dla niego wymowka, że przez sie-  
bie sądzić nieraczył.

Ja miałam Guwernantkę,  
nie w gatunku WMC Pani Guwer-  
nantki, ale rodowitą Polkę, do-  
brze urodzoną Szlachciankę z me-  
go Wojewodztwa, ktora się przy  
s. p. Xieźnie Jey MCI Wojewo-  
dzinie Ruskiej wychowala i zro-  
sla, mam szczęśliwem zdarzeniem  
oświeconego Męża, gruntownie  
sa-



śadzącego o rzeczach i o WMC  
Pani, kocham się i ja w dobrych  
Xiążkach, mamy też nienaywię-  
kszą lecz dobranych Xiąg Biblio-  
tekę, mamy Sąsiedztwo rozumne,  
z ktorego wielu, bardzo się do-  
brze z dawnieyszemi i późniefze-  
mi, tak oyczytłemi, iako też ob-  
cemi Pifarzemi obeznali, wszyt-  
kim w podziwieniu było, że JMC  
Pan *Ao* człowiek uniwersalny,  
(kiedy go chciano słuchać) nie-  
naywięcey Autorów wymienił,  
o których można było wspomnieć  
z honorem, a iednym w Bibliote-  
ce mieyscā niepozwoił, drugich  
furowo i nie litościwie poganił.  
Może i dla tego, poniekąd że ich  
JMC poznać nieraczył.

Jakże, toż zdaniem JMC Pan  
*Ao* tylko u nas Pòetą iest Xiąże  
JMC Biskup Warmiński? a Naru-  
szewicz niema tego szczęścia? Jest  
i moiem i wszytłkich zdaniem:  
ie-

ieszcze i pierwszym w swoim gatunku Poëtą Xiążę JMC Biskup Warmiński; Ale zda mi się że ten tak słodki Autor, niepragnie żeby tylko sam ieden był Poëtą z wyłączeniem inszych od siebie. Wolałabym go (iako jest w samey rzeczy) między pierwszymi wiekami zaaszczycącemi położyć. A kiedy Pan Podstoli Naruszewiczowi obok Rzymskiego Poëty dał miejsce, mógł go też bez skrupułu JMC Pan Ao przy Xiążęciu JMCi pomieścić. Historya Narodu Polskiego tak doskonale i dokładnie ułożona, szkoda że kącika iakiego w Bibliotece JMCi Pana Ao nieznayduie.

Zacny moy Ziomek Sandomierzanin, sławny Piar Konarski, z którym miałam honor bydz krwiązłączoną, nie miał tyle szczęścia, żeby się w liczbie Poëtów pozostał. Wyfokim tonem wyda-  
wizy

wszy nań dekret JMC Pan Ao, nie-  
miłosiernie go z rejestru wyrzucił.  
Ja niewiele wprawdzie po łacinie  
umiem: iednak niektore iego wier-  
sze mam (iak znaiący się twier-  
dzą) bardzo dobrze po Polsku wy-  
łożone, oprócz Xiązeczki tłuma-  
cza pieśni iego; wiem od wielu  
tych, którzy Łacińskie wierze  
Konarskiego znaią, i szacuią, że  
widzą w nich Poezyą: Owłzem  
mowią że miał ducha Pòetyczne-  
go: i ia go czuię: a JMC Pan Ao  
doskonale, ile mi rozumieć należy,  
po Łacinie umieiający, dostrzec go  
niemógł. Co przez wzgląd Oby-  
watelskiego serca, czego mu prze-  
cię z łaski swoiey nie uymuie, po-  
winien był WMC Pani wspomnieć  
przynaymniey dzieło iego o *Skute-  
cznym rad sposobie*, ieżeli niemiał  
wszystkich u siebie.

Maż moy większym nero-  
wnie Mowcą Orzechowskiego  
bydź

bydź śadzi, niżeli się w sposobie  
mowienia Meża WMC Pani wy-  
daie. Wszakże to podobno nasła-  
dowcza iakaś iego krotkość, w  
wielu okolicznościach, oryinal-  
ną niedokładność s sprawiła.

Mowili i Przyiaciele nasi  
z moim Meżem (ktorzy nayrząd-  
sze dzieła Orzechowskiego za gra-  
nicą drukowane, w swym szaco-  
wnym składzie chowaią) że JMC  
Pan *Ad* niemusiał ich ani wi-  
dzieć.

Niechcę WMC Pani wy-  
pisywać wszystkich uwag, ktore  
z dyskursu naszych Ziemian pa-  
mietam. Długobym ią zatrudnić  
musiała, a list moy, może by się  
w Anti-Podolanę zamienił.

Dobrych Pisarzow Polskich  
wcale więcey iest, niżeli w wspo-  
mnieniu Meża WMC Pani.

Lecz



Lecz pozwol mi WMC Pani  
iefzcze iednę sobie uwagę uczy-  
nić. Moia to iest włafna, niewiem  
iak fię WMC Pani zdawać bę-  
dzie?

Wiek nasz bardziej się od  
innych łagodnością zaszczyca: wię-  
cey ludzkości, a nizeli wzgardy  
okazując. Zaczem JMCi Panu *Ad-*  
*głupstwa in svo majori* darować  
niemogę. Przecież go w sposobie  
iego krytyki naśladować niebę-  
dę.

Zdarzy się Autorowi po-  
błądzić, iako i JMCi Panu Ao,  
zle sądzić. Jednakowoż JegoMci-  
nym tonem, żaden rozsądny, przy-  
najmniey tak głośno dla wszyst-  
kich nie mówił. Oświeciciele na-  
rodu ludzkiego. przestańcie nas i  
siebie znieważać!

Gdybyśmy się też wzięli,  
B                      ktoż

ktoż wie czy nie do sprawiedli-  
wszey nagany WMC Pani ułoże-  
nia, związku, osnowy całego dzie-  
ła, zdań i wyrazów?

Niemalaby dla WMC Pani  
zaletą było, znać dobrze styl i ie-  
zyk Polski. Woiewodztwo nasze  
ma wziętość w narodzie z dobre-  
go i należytego używania Polszczy-  
zny. Mogę się iey śmieie z zda-  
niem moiem otworzyć. Widzę ia  
u WMC Pani sposob pisania nie  
Polski, lecz Polsko-Francuzki a  
zwłaszcz przy takim wykształ-  
ceniu Polskiego ięzyka. Jak nie-  
skończenie szacuję Dzieło Gram-  
matyki naszego ięzyka, tak ie mo-  
cno Wmc Pani zalecone mieć pra-  
gnę. Niebyłabyś Wmc Pani *nad-  
to szczerza* żebyś *prawdy* *niemiała*  
*powiedzieć*, *nie znaydowałabyś* *supy*  
*bydź dobrą* i. t. d. bo bym nie-  
skończyła. Te i tym podobne spo-  
soby w cale w naszym ięzyku,  
miej-

mieysca mieć niepowinny.

Chyba że Wmc Pani w Polskiem pisaniu chciałaś nam pokazać umienie swoje Francuzkie, to co inzego. Z tem wszystkiem wielu nas nie zle po Francuzku umie; iednak sposobu Francuzkiego, w Polskim nieużywa. Musiała Wmc Pani *modna Guwernantka* język popślować, alboś go sobie Wmc Pani sama przywiązaniem swoim do Francużczyzny zepfowała. My się tu na Parafii z tych Jchmościow Francuzo - Polakow śmiejemy.

Słyszałam że niektore Osoby zpokrewniaią Wmc Panią z Xiążęciem Jmcią Biskupem Warmińskim; ale Xiążę Jmc niewart iey pokrewieństwa. Upewniam zaś Wmc Panią, że nie u wszystkich do *Kollegacyi* Doświadczyńskich i Podstolich należysz. Wca-  
le

le oni inny od Wmc Pani herb ma-  
ią. Zostaie z takim szacunkiem  
Wmc Pani, iak iestes' w guście  
Doświadczyńskiego. . .

*Sandomierzanka..*

30. Lipca - 1784. w Szczerynie  
niedaleko *Prawdy*. na trakcie

- Co jest dla zabawki, zawady
- Powinno bydz' bliskie prawdy.